

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

LUTY/2012

2/102/2012

ISSN 1731-4704





Choć krótki, w tym roku i tak dłuższy jest niż zwykle. Mając w lutym do dyspozycji jeden dzień więcej niż w poprzednich trzech latach, wykorzystajmy go na kulturę. W tym miesiącu szczególnie polecamy cztery wieczory z Jazz Od Nowa Festival, na którym nie zabraknie gwiazd. A skoro przy gwiazdach jesteśmy, a zjawisko roku przestępnego związane jest z przeciwieństwem z astronomią, warto przypomnieć, że 19 lutego przypadają kolejne (proszę sobie policz, które) urodziny Mikołaja Kopernika. Stąd nasze zaproszenie

na poświęconą mu wystawę, a także do miejsca, które od 18 lat niestrudzenie popularyzuje wiedzę o wszechświecie – do Planetarium. Zapewniamy, że i dla tych, którzy wolą stąpać po ziemi w lutowym numerze „Ikar” znajdą się ciekawe propozycje.

Redaktor prowadząca  
MAGDALENA KUJAWA

**IKAR**

Ikar w wersji elektronicznej: [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar); [www.facebook.com/ikartorun](https://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Wiesława Nowek-Komolowska

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Andrzej Tyszkowski, Łukasz Kołtacki, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71)

Druk: Klaudia-Druk, ul. Obwodowa 25, 88-100 Inowrocław, 52 357-69-10 Nakład: 2300 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

■ **Wydarzenie miesiąca 2-3**  
Światowe improwizacje

■ **Rok Toruńskich Zabytków 4-5**  
W elitarnym gronie  
Ratusz – nie tylko gotyk

■ **Nowe wystawy 6-7**  
Muzealne mikro- i makroświaty

■ **Osiemnastka w kosmosie 8**  
Dorośle Planetarium

■ **Piernikowe gwiazdy 9**  
Aleja architektów

■ **Artus na wesolo 10**  
Rysownicy do satyry!

■ **Repertuar na luty 11-30**  
Programy instytucji kultury

■ **Rozmowa miesiąca 32-36**  
Kochajmy się jak bracia, walczmy jak bokserzy - wywiad z Nikodemem i Filipem Pręgowskimi

■ **Lektury z górnej półki 37**  
Witkowski z dreszczykiem

■ **Kulturalny styczeń w obiektywie 38-39**  
Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ **Nowe zakończenie mitu 40**  
Ikar na Olimpie



Tomasz Stańko



Etienne Mbappe

# Światowe improwizacje

Fot. Andrzej Tyszko

■ **Bardziej międzynarodowo niż dotąd i różnorodnie jak zawsze będzie na tegorocznym, dwunastym JAZZ Od Nowa Festival. 22-25 lutego studencki klub wypełnią improwizacje w niemal wszystkich odmianach gatunku.**

Wielonarodowe składy są w jazzie zjawiskiem dość powszechnym. Ale tegoroczny festiwal będzie prawdziwą mieszanką. Usłyszymy muzyków z USA, Wielkiej Brytanii, Grecji, Węgier, Niemiec, Holandii, Austrii, Finlandii, a nawet z Kamerunu i Indonezji. Nie zabraknie też polskich tuzów jazzu: Tomasza Stańki, Henryka Miśkiewicza, Piotra Wojtasika, Wacława Zimpla i Mikołaja Trzaski.

## Chóralny prolog

Festiwal otworzy jedyny w całości polski zespół. Nie znaczy to, że i tu nie będzie niespodzianki. Po raz pierwszy bowiem

wystąpi w Od Nowie chór jazzowy. Warszawski Jazz City Choir to trzynastu wokalistów śpiewających a capella standardy jazzowe i kompozycje soul. Artyści nie stronią również od piosenek zbliżonych do popu. Tego samego wieczoru ze świetnym saksofonistą i klarncistą Henrykiem Miśkiewiczem wystąpi amerykański trębacz Michael Patches Stewart, znany m.in. ze współpracy z Alem Jarreau, Marcusem Millerem, ale też Quincy'm Jonesem czy Whitney Houston. W składzie Full Drive 3 znajdzie się też m.in. Michał Miśkiewicz na perkusji.

Całkowicie zagraniczny skład ma formacja The Brag Pack, którą usłyszymy w czwartkowy wieczór. Na keyboardzie zagra Indonezyjczyk mieszkający obecnie w Amsterdamie Sri „Aga” Hanuraga, który ma na swoim koncie występy w formacjach jazz-rockowych, grał też rocka progresywnego. Towarzyszyć mu będą: na saksofonach Daniel Mester z Węgier, na gitarze basowej Paul Rutschka z Niemiec i na perkusji Roald Becher z Holandii. Formacja gra przede wszystkim kompozycje członków grupy, charakteryzujące się zróżnicowanym rytmem, ciekawą harmonią i liryzmem. Debiutancka płyta The Brag Pack zawierać ma jazzowe wersje indonezyjskich, ale też polskich pieśni. Tego samego dnia na scenie pojawi się saksofonista Mikołaj Trzaska, któremu na kontrabasie i perkusji towarzyszyć będą Brytyjczycy: Olie Brice i Mark Sanders. Ich występ będzie ukłonem w kierunku awangardy i free jazzu.

## Mieszanka stylów

Po raz kolejny spotkamy się w Od Nowie z mieszkającym w Polsce greckim gitarzystą Apostolisem Anthimosem, współpracującym w minionych latach z Czesławem Niemenem, SBB, Krzakiem i Dże-

mem, a także z Tomaszem Stańką. W jego trio na gitarze basowej zagra Etienne Mbappe z Kamerunu, który towarzyszył takim postaciom, jak Quincy Jones czy Ray Charles. Obaj panowie poruszają się na pograniczu jazzu i rocka, z domieszką muzyki etnicznej, a czasem bluesa. Skład zamknie Irek Głyk na perkusji. Festiwalowy piątek to również koncert czołowego polskiego trębacza Piotra Wojtasika, który – w jakimkolwiek składzie by nie występował – zawsze brzmi świetnie. Tym razem w jego kwartecie gościnnie pojawi się amerykański mistrz perkusji John Betsch, a także Węgier Victor Toth na saksofonie i Niemiec Stefan Weeke na kontrabasie. Zabrzmia oczywiście kompozycje lidera, jak zawsze nawiązujące do tradycji, ale też nie pozbawione nuty free i etno.

## Mistrzowski epilog

Ostatni festiwalowy koncert rozpocznie duet tworzony przez klarncistę Wacława Zimpla i perkusistę Wolfganga Reisingera. Po muzykach można z pewnością spodziewać się awangardowych brzmień, a wzięwszy pod uwagę fakt, że obaj grali w bardzo różnorodnych składach, także bogactwa muzycznych inspiracji. Na zakończenie festiwalu wystąpi muzyk, którego już dwukrotnie gościliśmy na scenie Od Nowy, ale nigdy dość słuchania jego wirtuozerskich popisów na trąbce. Mainstream w najlepszym wydaniu zaprezentuje Tomasz Stańko Band. W formacji, oprócz wielkiego lidera, wystąpią również Sławomir Kurkiewicz na kontrabasie i Olvi Louhivuori na perkusji. A że mistrz lubi współpracę z młodymi-zdolnymi, przy fortepianie zasiądzie wschodząca gwiazda jazzu Dominik Wania. **(maki)**



Piotr Wojtasik



Michael Patches Stewart



# W elitarnym gronie

■ Dla uczczenia 15. rocznicy wpisania Średniowiecznego zespołu staromiejskiego Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO rada miasta ustanowiła rok 2012 Rokiem Toruńskich Zabytków. Przez najbliższe miesiące szczególnie uważnie przyglądać się będziemy temu, co w naszym mieście najcenniejsze.

Jako zespół zabytkowej urbanistyki i architektury Toruń dołączył do Listy UNESCO obok Krakowa, Zamościa i Warszawy. Zajął także honorowe miejsce obok takich osobliwości, jak paryskie wybrzeża Sekwany, Wielka Rafa Koralowa w Australii, Tadž Mahal w Indiach czy egipskie piramidy, będąc dziś jednym z 936 zabytkowych miejsc o wyjątkowo elitarnym i prestiżowym charakterze.

Przypadająca w roku 2012 rocznica jest doskonałą okazją do zwrócenia szczególnej uwagi na toruńskie zabytki, zarówno znajdujące się w obrębie zespołu staromiejskiego, jak również w pozostałych częściach miasta. Duża liczba i piękno zabytkowych obiektów były od wieków i są nadal powodem dumy

torunian, a także przedmiotem zachwytu turystów. Zachowane w Toruniu dziedzictwo kulturalne przeszłości to bezcenny dar dla całej ludzkości.

Ustanowienie roku 2012 Rokiem Toruńskich Zabytków daje szanse na popularyzację wiedzy o toruńskich zabytkach i ich niepowtarzalnych walorach wśród mieszkańców i turystów z całego świata oraz na kształtowanie właściwych postaw społecznych wobec zabytków kultury materialnej zachowanych w Toruniu. Jest to również okazja do oceny, podsumowania i promocji dokonań w zakresie ochrony i rewitalizacji zabytków w Toruniu.

W ramach obchodów Roku Toruńskich Zabytków planowane są działania promocyjne, naukowe i kulturalne realizowane wspólnie z Towarzystwem Miłośników Torunia, które jest jednym z inicjatorów pomysłu, toruńskimi szkołami, instytucjami kultury, środowiskiem naukowym Torunia oraz Stowarzyszeniem „Liga Polskich Miast i Miejsc UNESCO”.

W „Ikarze” będziemy co miesiąc publikować teksty na temat najważniejszych toruńskich zabytków, którym towarzyszyć będą konkursy dla Czytelników. Autorem artykułów jest historyk i przewodnik po Toruniu dr Michał Targowski. Pierwszy odcinek już dziś, na stronie obok. (źródło: [torun.pl](http://torun.pl), fot. Daniel Pach)

# Ratusz – nie tylko gotyk

■ Wielki, czteroskrzydłowy gmach toruńskiego ratusza wzniesiono w stylu gotyckim w latach największej świetności Torunia - w końcu XIV wieku, włączając w jego obręb wieżę, zbudowaną na rynku ponad sto lat wcześniej. Ale ratusz to nie tylko gotyk.

Gdy w pierwszych latach szesnastego stulecia miasto rozkwitło pod rządami burmistrza Henryka Strobanda, budynek podwyższono o jedną kondygnację i nadano mu cechy renesansowe, umiejętnie dopasowując je do średniowiecznej architektury. Wprawno oko dostrzeże w dzisiejszym wyglądzie ratusza również ślady późniejszych przemian – barokowe szczyty oraz neogotycki ryzalit podtrzymujący mocno przekrzywioną ścianę zachodniego skrzydła.

Trudno szukać gdzie indziej budowli, które dorównywały toruńskiemu ratuszowi pod względem piękna i różnorodności funkcji. Były tu przecież nie tylko pomieszczenia rady miejskiej, ale również sukienice, ławy chlebowe, piwnice wypełnione beczkami z piwem i winem, sala sądowa z izbą tortur, ciasne więzienie i dziesiątki niewielkich kramów, w których na co dzień kwitł handel prowadzony przez miejscowych kramarzy i rzemieślników. Odwiedzany przez setki, a być może nawet tysiące ludzi dziennie ratusz był sercem miasta i miejscem wielkich wydarzeń – tu zapadały najważniejsze decyzje podejmowane przez rajców, tu pomieszkowali lub ucztowali polscy i obcy władcy, tu obradowało nie tylko słynne Colloquium Charitativum, ale również Sejm Rzeczypospolitej i sejmiki Prus Królewskich. Historia nie zawsze jednak obchodziła się łaskawie z toruńskim ratuszem – w czasie szwedzkiego oblężenia w 1703 r. ogień strawił większą część budynku. Wielkie zniszczenia i katastrofalna sytuacja miejskich finansów nie pozwoliły na przywrócenie mu pełnej świetności. Bezwrotnie utracono renesansowe dekoracje wnętrz na pierwszym piętrze, nie odtworzono też hełmu wieńczącego wcześniej ratuszową wieżę. To właśnie jej obecny wygląd – płaskie zwieńczenie i osmalone ściany – przypominają do dziś o tragicznym pożarze sprzed trzech stuleci.

Odbudowa ratusza w pierwszej połowie XVIII w. sprawiła, że ponownie stał się on powodem dumy torunian i zachwytu ich gości, wśród nich Fryderyka Chopina, któremu opowiadano starą legendę o ratuszowym kalendarzu, znaną dobrze i dzisiaj. Budząca podziw duża liczba okien ma podobno dorównywać liczbie



dni w roku, tak samo jak cztery skrzydła oznaczają cztery kwartały, a jedna wieża – jeden rok. Warto samemu sprawdzić, czy to prawda. Michał Targowski, fot. Daniel Pach

## KONKURS

Dla naszych Czytelników mamy konkurs, w którym wygrać można atrakcyjne nagrody związane z Toruniem i jego historią, między innymi książkę Katarzyny Kluczajd „Toruń między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1920-39.” Właśnie tego czasu dotyczy nasze pytanie:

Jaki znany obiekt stał w centralnym punkcie dziedzicza Ratusza Staromiejskiego w okresie międzywojennym?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikar” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem do 20 lutego przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych wylosujemy zwycięzcę.

# Muzealne mikro- i makroświaty

■ Na dwie związane tematycznie z Toruniem wystawy zapraszają w lutym placówki muzealne. W Piwnicy Gdańskiej Ratusza Staromiejskiego Muzeum Okręgowe prezentuje postać najstynniejszego obywatela miasta Mikołaja Kopernika, zaś w Muzeum Etnograficznym poznać możemy twórczość rodzimego malarza Wiktora Chrzanowskiego, który pokazuje Toruń z ludowej perspektywy.

Multimedialny i interaktywny charakter ma wystawa „Z Torunia do gwiazd. Opowieść o Mikołaju Koperniku”. Ekspozycja poświęcona życiu i działalności toruńskiego astronoma czynna jest w Piwnicy Gdańskiej Ratusza Staromiejskiego. By ją obejrzeć, trzeba się pośpieszyć, bo prezentacja potrwa tylko do 19 lutego, czyli do dnia urodzin Kopernika. Później ruszy w podróż po Polsce, by także poza naszym miastem przybliżyć postać tego, który wstrzymał Słońce i ruszył Ziemię.

## Z Kopernikiem w przyszłość

Kopernik był w swoich czasach człowiekiem niezwykle postępowym, nowoczesna więc jest również wystawa o nim opowiadająca. Każdy z modułów ekspozycji przybliży kolejne etapy życia i działalności astronoma, ze szczególnym uwzględnieniem jego wielkiego odkrycia. Najpierw jednak wystawa daje możliwość zapoznania z codziennością mieszczan toruńskich na przełomie XV i XVI w. Ten element, oprócz ukazania tła historycznego, w którym przyszło dorastać Kopernikowi, pozwoli podczas podróży ekspozycji promować nasze miasto.

Na wystawie zgromadzono nie tylko historyczne eksponaty i przygotowano aranżacje przybliżające najważniejsze elementy otoczenia astronoma. Znajdziemy tu również kilka punktów, w których w interaktywny sposób można doświadczyć wszechstronności tej wybitnej postaci.

- W każdej części mamy stanowiska aktywizujące – opowiada kuratorka wystawy **Anna Jędrzejewska**. – Najpierw zwiedzający dotykają różnych towarów, którymi handlowano w czasach Kopernika: sukna, aksamitu, futer, drewna, pierników. Można też przyrzuć się strojom z czasów Kopernika, a nawet je przymierzyć. Mamy również rozbudowany wątek dotyczący życia i działalności Kopernika na Warmii. Prezentujemy na przykład jego dokonania w zakresie ekonomii. Tam oprócz obiektów – monet z czasów Kopernika - pokazujemy sposób wybijania tych pieniędzy. Można też samemu spróbować taką monetę wybić.

Część poświęcona medycynie podziela na zmysł powonienia, ponieważ zwiedzający mogą wąchać różne składniki mikstur, rozetrzeć



ziola w moździerz i według recepty Kopernika stworzyć leczniczą mieszankę. Astronomia prezentowana jest na ekspozycji m.in. za pomocą animacji autorstwa prof. Bogdana Chmielewskiego pokazującej istotę odkrycia Kopernika. Są na niej dłonie, które poruszając się, zmieniają układ planet. Wśród eksponatów znajdziemy astronomiczne instrumenty, zaś specjalna prezentacja multimedialna wyjaśnia zasady ich działania.

- Kolejnym elementem wzbogacającym wystawę jest symulacja komputerowa, dzięki której można sterować pojazdem marsjańskim – relacjonuje Anna Jędrzejewska. - Ponieważ mówi się, że następnym odkryciem, które dorówna odkryciu Kopernika, będzie odnalezienie życia w przestrzeni kosmicznej, uznaliśmy, że warto pokazać, jak jego dzieło jest kontynuowane.

## Toruń z ludowej perspektywy

Do niezwykle barwnego świata malarstwa toruńskiego artysty nieprofesjonalnego Wiktora Chrzanowskiego zaprasza Muzeum Etnograficzne. Ekspozycję podsumowującą trzydzieści lat jego twórczej działalności oglądać można do końca lutego.

Wiktor Chrzanowski, laureat prestiżowej nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”, swoimi obrazami snuje opowieści przede wszystkim związane z przeszłością (stąd tytuł wystawy „Historie opowiedziane”). 126 prac prezentowanych na ekspozycji (ze zbiorów własnych muzeum oraz innych placówek) pokazuje najważniejsze tematy podejmowane przez artystę. Zarówno w formie, jak i treści czerpie on z folkloru. Odwołuje się często do wiejskiego życia – obyczajów, wierzeń, codziennej pracy. Interesuje go również historia Polski. Szczególnie ważne są dla niego czasy powstań, walki o niepodległość. Sięga też do wydarzeń współczesnych. Te obrazy często nasyczone są symbolami. Ważnym wątkiem jest też religia. Znajdziemy tu stylizowane na ludowo sceny biblijne. W ostatnich latach pojawia się również zainteresowanie religią i kulturą żydowską. Artysta wspaniale oddaje klimat żydowskich świąt i związanych z nimi obyczajów.

Jednym z najważniejszych tematów twórczości Wiktora Chrzanowskiego jest Toruń. Maluje sceny rodzajowe opowiadające o życiu codziennym w dawnym grodzie, z architekturą starówki w tle. Dzięki obrazom poznamy również najważniejsze fakty z historii miasta, takie jak I pokój toruński, zdobycie zamku krzyżackiego przez mieszczan czy powrót Torunia do macierzy w 1920 r. Wśród



portretów miasta nie brakuje oczywiście panoram starówki z lewego brzegu Wisły. Widok wspaniałych budynków uzupełniony jest o sceny rodzajowe z udziałem flisaków, spacerowiczów czy wieśniaków w ludowych strojach.

Malarstwo Wiktora Chrzanowskiego uderza przede wszystkim feerią barw, dostosowanych wszakże do poruszanej na obrazach tematyki. Dramatyczne sceny z powstań malowane są w zdecydowanie bardziej stonowanych, ciemnych barwach niż sielskie obrazki z dawnej wsi. Charakterystyczne jest również w tych pracach zaburzenie proporcji i perspektywy. Zabieg ten pozwala wydobyć z wielości szczegółów te najistotniejsze i nadaje obrazom baśniowego charakteru. (mnl)

# Dorośle Planetarium

■ **Osiemnaście ziemskich lat temu, 17 lutego 1994 roku, przy ulicy Franciszkańskiej 15 swoje drzwi otworzyło Planetarium. Spragnieni kosmicznych wrażeń znaleźli wreszcie swoje miejsce w Toruniu. O tym, jak wielu ich było, świadczy choćby frekwencja.**

W pierwszym niepełnym roku działalności placówkę odwiedziło „zaledwie” 103 tysiące widzów. Liczba ta zaczęła jednak pączkować w astronomicznym tempie, bo dziś sięgnęła już 2,8 mln osób. Tylko w ostatnim, 2011 roku, pokazy pod kopułą obejrzało ponad 205 tys. widzów, a eksperymenty w interaktywnej sali Orbitorium przeprowadziło 65 tys. osób.

Toruńskie Planetarium zdążyło przyzwyczaić nas, że Kosmos można opowiedzieć nie tylko językiem nauki, ale i sztuki. Charakterystyczna kopuła nieraz była świadkiem niezwykłych koncertów i pokazów z cyklu „Muzyka pod gwiazdami”. Udaną próbą okazało się też połączenie twórczości J.M. Jarre’a i Tangerine Dream z obrazami Wojciecha Siudmaka i tekstami Aleksandra Wolszczana. Pokaz „Siudma Katharsis” cieszył się dużą popularnością wśród mieszkańców miasta i turystów. Swoje prezentacje przedstawiali tu nawet studenci Wydziału Sztuk Pięknych toruńskiego uniwersytetu. Warto też odnotować kilka koncertów instrumentalisty Józefa Skrzeka. Jego ostatni występ w marcu 2009 r. zachwycił i wzruszył widzów, którzy przybyli tu obejrzeć i wysłuchać „Kosmofonię”.

Dość już historii, sprawdźmy, co przed nami. Wszechświat nowych możliwości! Astronomowie i technicy z toruńskiego Planetarium pracują już nad nowym, autorskim systemem projekcji. Dzięki zmianie, pokazy będą bardziej widowiskowe i multimedialne. Nadal jednak będą tworzone według własnych, oryginalnych scenariuszy, przez co nie będzie ich można zobaczyć w żadnym innym planetarium w Polsce

i na świecie. Ruchomy, półsferyczny obraz wideo pokryje całą kopułę nad głowami widzów i zastąpi obecną technikę all-sky, w której slajdy, odpowiednio podzielone, a następnie wyświetlone przez 12 rzutników prezentują okazałe mgławice i odległe galaktyki.

Zejdźmy jednak na Ziemię, bo to ona będzie motywem przewodnim nowej interaktywnej wystawy. Obracający się globus o średnicy 2 m, wybuchający wulkan czy będący kolebką życia ocean, to tylko niektóre zapowiadane elementy Geodium. Otwarcie już wiosną!

Jak widać, o nowe pomysły na popularyzację Kosmosu w Toruniu możemy być spokojni. Wystarczy ich na kolejne 18 lat!

Krzysztof Semrau, Planetarium  
Fot.: www.eso.org (Teleskop Kosmiczny Hubble)

Znów mieć 18 lat! Czy to możliwe? Bez magii, eliksirów i operacji plastycznych? Ależ tak! Wystarczy zamieszkać na innym obiekcie krążącym wokół Słońca! Na tak niezemski pomysł mógł wpaść jedynie Jerzy Rafalski, astronom z toruńskiego Planetarium. Jak to możliwe?:

*Ziemia obiega Słońce w ciągu 365 dni, 5 godzin i 49 minut. Tyle właśnie trwa ziemski rok. Merkury, który jest najbliżej Słońca, robi to znacznie krócej. Merkurijski rok to zaledwie 88 ziemskich dni, zatem przeprowadzka tam nie byłaby słuszną, gdyż życie upłynęłoby nam niezwykle szybko. Saturn z kolei zawieszony jest w przestrzeni kosmicznej dalej i z naszej perspektywy obiega Słońce dłużej. Rok tam trwa około 30 ziemskich lat. Gdyby Mikołaj Kopernik urodził się i mieszkał na Saturnie, w lutym 2012 roku miałby 18 lat.*

*Czy Ikar, „narodzony” we wrześniu 2003 r., też mógłby być już pełnoletni? Ależ tak, choć jest za młody na Układ Słoneczny. Nie ma tu obiektów krążących na tyle blisko Słońca, aby udało się przeprowadzić takie wyliczenia. Poszukajmy zatem w odleglejszych zakątkach Kosmosu. Oto i planeta HD 154672 b obiegająca swoją gwiazdę HD 154672. Wydawany przez niecałe 8,5 roku na Ziemi „Ikar”, właśnie tu byłby osiemnastolatkiem!*

# Aleja architektów

■ **Wybitny kompozytor Piotr Moss oraz duet architektów Zbigniew Pszczulny i Mariusz Rutz to tegoroczni laureaci Piernikowej Alei Gwiazd. Ich mosiężne katarzynki z autografami zostaną odświeżone w czerwcu na deptaku przed Dworem Artusa.**

Nazwiska laureatów ogłaszane są co roku podczas Prezydenckiego Koncertu Noworocznego. Aleja przedłuży się po raz dziesiąty, od czerwca widnieć na niej będzie zatem już dwadzieścia piernikowych tablic. Przypomnijmy, że to wspólne przedsięwzięcie miasta i Fabryki Cukierniczej „Kopernik” ma honorować związane z Toruniem wybitne osobistości, których sława zyskała charakter ponadlokalny.

**Piotr Moss** to wybitny polski kompozytor, laureat wielu nagród i wyróżnień w prestiżowych konkursach muzycznych na całym świecie. Swoją edukację rozpoczął w Toruniu w Zespole Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego. Jest autorem licznych kompozycji orkiestrowych, kameralnych, solowych, chóralnych, wokalnoinstrumentalnych oraz scenicznych. Od wielu lat mieszka w Paryżu, do Torunia przyjeżdża więc w czerwcu specjalnie na piernikową galę.



**Zbigniew Pszczulny** i **Mariusz Rutz** to dwaj znakomici architekci. Pierwszy z nich przed wielu laty był związany z toruńskim Miastoprojektem. Trzydzięci lat temu wyjechał do Düsseldorfu na kilkumiesięczne stypendium, tam pozostał, mieszka i pracuje do dziś. Specjalizuje się w projektowaniu hoteli, ale zaprojektował też efektowny stadion w Düsseldorfie, który miał być jedną

z aren piłkarskich mistrzostw świata w 2006 roku. Z kolei Mariusz Rutz swą architektoniczną pasję przejął po ojcu, niegdyś głównym architekcie województwa toruńskiego. Wraz ze Zbigniewem Pszczulnym założyli w Warszawie jedno z największych biur architektonicznych w Polsce, specjalizując się w projektowaniu terminali lotniczych i stadionów. Mają na swoim koncie projekty centrali polskiego przedstawicielstwa firmy Daimler, biurowiec Horizon Plaza na warszawskim Mokotowie, ale przede wszystkim obiekt, na który będziemy wkrótce patrzeć z napięciem wraz z całą piłkarską Europą: Stadion Narodowy w Warszawie.



Mariusz Rutz



Zbigniew Pszczulny

Dotychczasowi laureaci Piernikowej Alei Gwiazd to: Grażyna Szapołowska i Aleksander Wolszczan (2003), Małgorzata Kożuchowska i Bogusław Linda (2004), Regina Smendzianka i Leszek Balcerowicz (2005), Janusz Leon Wiśniewski i muzycy zespołu Republika (2006), Stefania Toczyska i Jan Kusiewicz (2007), Janina Ochojska i Jacek Yerka (2008), Rafał Bryndał i Łukasz Pawłowski (2009), Katarzyna Dowbor i Adam Nowak z zespołem Raz Dwa Trzy (2010), Elżbieta Dzikowska i Sławomir Wierzchołski (2011).

(n.podst. torun.pl, mak)

# Rysownicy do satyry!

■ „Mogło być gorzej” - to hasło przewodnie tegorocznego Ogólnopolskiego Konkursu na Rysunek Satyryczno-Humorystyczny „Tuba Satyrica”. Do 28 lutego artyści zajmujący się profesjonalnie tą dziedziną mogą nadsyłać prace.

Organizator biennale, Centrum Kultury „Dwór Artusa”, co dwa lata zaprasza rysowników-satyryków do zilustrowania innego hasła. Było już „A jednak się kręci”, „Polak Polakowi Polakiem”, „Nieszczęścia chodzą parami” i „Więcej kultury, proszę”. Tegoroczny temat z pewnością daje pole do popisu wyobraźni, dlatego organizatorzy mają nadzieję na spore zainteresowanie twórców. Zgodnie z regulaminem udział w konkursie mogą wziąć artyści profesjonalnie uprawiający karykaturę i rysunek satyryczny oraz

studenci wyższych szkół plastycznych. Jest o co walczyć, gdyż Grand Prix Tuba Satyrica to oprócz statuetki również 5000 zł.

Prace oceniać będą znakomici jurorzy, m.in. rysownicy Edward Lutczyn i Julian Bohdanowicz. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród laureatom odbędzie się 30 marca w Dworze Artusa. Wtedy także otwarta zostanie wystawa pokonkursowa, a na zakończenie wieczoru z programem kabaretowym wystąpi Andrzej Poniedziałki. Dla zainteresowanych przedrukujemy kilka praktycznych informacji z regulaminu:

Prace mogą być wykonane w dowolnej technice rysunkowej i graficznej (w tym również komputerowej), w formacie nieprzekraczającym wielkości A3 (297x420 mm). Wykluczone są kopie kserograficzne. Z konkursu

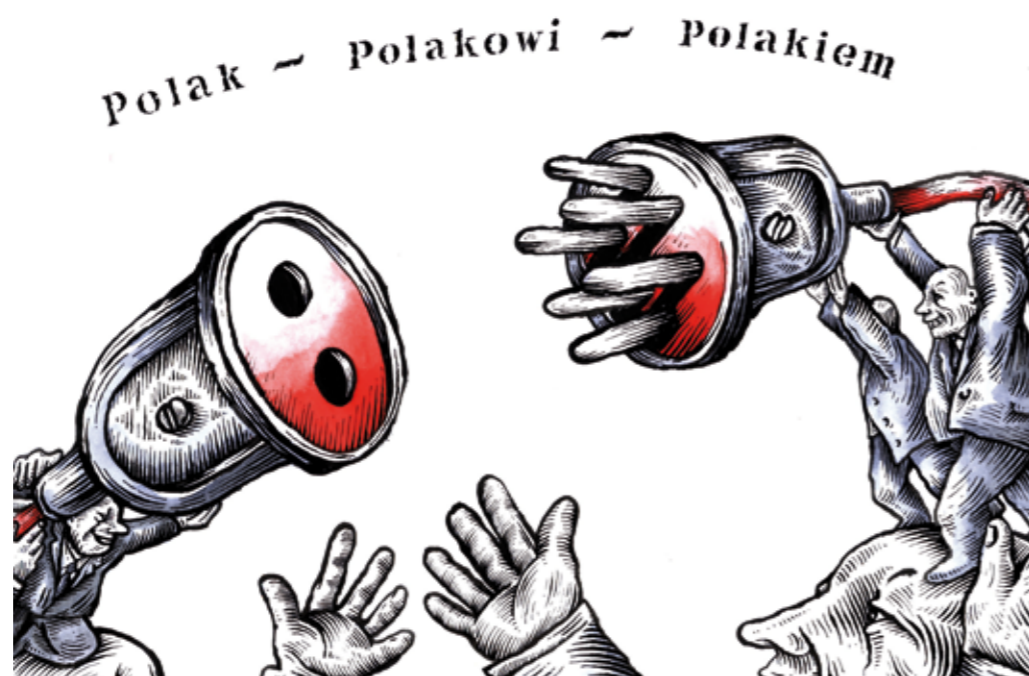
wyłącza się prace uprzednio publikowane, nagradzane i zgłaszane do innych konkursów i nagród.

Prace z dopiskiem „Tuba Satyrica” należy składać lub przesłać (decyduje data stempla pocztowego) do 28 lutego 2012 roku na adres:

Centrum Kultury Dwór Artusa, Rynek Staromiejski 6,  
87-100 Toruń

Szczegółowy regulamin konkursu i karta zgłoszenia znajdują się na [www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl)

Rys. Leszek Oldak, laureat Tuba Satyrica w 2006 roku



**jazz** Od Nowa  
Festival

22-25 lutego 2012  
Klub Od Nowa, Toruń

22 lutego 2012  
środa, godz. 20.00  
**jazz city choir (pl)**  
**henryk miśkiewicz full drive 3 (pl/usa)**

23 lutego 2012  
czwartek, godz. 20.00  
**the brag pack (id/h/d/nl)**  
**riverloam trio (trzaska / brice / sanders) (pl/gb)**

24 lutego 2012  
piątek, godz. 20.00  
**apostolis anthimos trio feat. etienne mbappe (gr/cm/pl)**  
**piotr wojtasik quartet feat. john betsch (pl/h/d/usa)**

25 lutego 2012  
sobota, godz. 20.00  
**zimpel / reisinger duo (pl/a)**  
**tomasz stańko band (pl/fin)**

Galeria 011: Jazzowe impresje - wystawa fotograficzna  
informacje: [www.jazz.amk.pl](http://www.jazz.amk.pl)  
rezerwacja biletów: [jazz@amk.pl](mailto:jazz@amk.pl)

# Kochajmy się jak bracia, walczmy jak bokserzy

■ Wywiad z toruńskimi artystami, braćmi: plakacistą NIKODEMEM PRĘGOWSKIM i malarzem FILIPEM PRĘGOWSKIM. Do 19 lutego w Galerii Wozownia można oglądać ich wystawę „Brothers in Arts (Sztuczni bracia): Walka stulecia.”

■ Dorastali Panowie w artystycznej rodzinie i w tym kontekście wybór drogi życiowej zupełnie nie dziwi. Ciekawa jestem jednak, na ile to, co Panowie robią, jakkolwiek wyrasta z twórczości rodziców. A może stoi do niej w opozycji?

■ **Nikodem Pręgowski:** Obawialiśmy się tego pytania (śmiech). W pewnym sensie to było oczywiste, że będziemy robić podobne rzeczy, co rodzice, bo wychowywaliśmy się w takich a nie innych warunkach. Z drugiej strony nie przesadzałbym z tą artystyczną rodziną, bo każdy z nas jest dorosły, podejmuje własne wybory i to, co robimy, nie zostało przez ten fakt zdeterminowane.

■ **Filip Pręgowski:** Rodziny, których członkowie uprawiają ten sam zawód, zdarzają się bardzo często, nie tylko w środowisku plastycznym. Są rodziny muzyków, lekarzy, prawników, aktorów. Trudno się wyprzeć wpływu rodziców, jako pewnej inspiracji do zajęcia się tą dziedziną. Jeśli zaś chodzi o podobieństwa czy inspiracje w ramach wykonywanej pracy, myślę że takich nie ma. Każdy z nas robi coś innego, indywidualnego.



■ Pan Filip, choć zajmuje się malarstwem, skończył konserwację dzieł sztuki. Pan Nikodem oprócz projektowania graficznego robił aneks z malarstwa. Czy ten dualizm pozwala jakoś inaczej spojrzeć na uprawiane przez Panów dziedziny?

■ **N.P.:** Próba zrobienia aneksu z malarstwa i to, że ciągle się obracam w kręgu zainteresowań Filipa i rodziców, ma też jakiś wpływ na moje plakaty. One często nawiązują do malarstwa. Mimo że pracuję na komputerze, używam narzędzi, które imitują pędzel.

■ **F.P.:** Konserwacja jest bardzo ważna w moim życiu. Jestem czynnym konserwatorem. Malarstwo traktuję jak odskocznnię od tego, co dawne w sztuce. To rodzaj odtrutki na wszystkie starożytności, z którymi mam do czynienia w pracy.

■ Czy drobiazgowość pracy konserwatorskiej przenosi się jakoś na tworzenie obrazu?

■ **F.P.:** Zawsze miałem potrzebę odreagowania tej drobiazgowości pracy konserwatorskiej w malarstwie, które może powstawać z rozmachem i bez takiej precyzji. Natomiast gdy obserwuję swoją pracę malarską, mam wrażenie, że zawsze ona idzie w kierunku nieustannego wykańczania, uzupełniania.

■ Potrafi Pan też całe płyty farby zdzierać, gdy coś się Panu nie podoba. To także przypomina trochę pracę konserwatora.

■ **F.P.:** To wynika z pewnej rozpaczki, gdy po raz któryś coś na obrazie nie wychodzi. Czasami pewne plamy na płótnie nie wyglądają tak, jakbym chciał. Wtedy trzeba brutalnie z tym skończyć i podjąć konkretną decyzję: zdzieramy farbę i zaczynamy na nowo.



■ Wspólne wystawy pod hasłem „Brothers in Arts” dla odbiorców są oczywiście okazją do zapoznania z Panów twórczością, dokonania pewnych porównań. A czym są dla Panów?

■ **F.P.:** Konfrontacją. To świetna możliwość zobaczenia tego, co robimy, w przestrzeni galerii. Taka prezentacja zawsze zmienia kontekst dzieła. Prace wtedy wyglądają całkiem inaczej. Ja mogę swoje obrazy oglądać w pracowni, tam, gdzie one powstają. Nikodem ma do czynienia z plakatem na ekranie komputera. Sam fakt zaistnienia w jakiegokolwiek przestrzeni, nadaje życie plakatowi. Wątek konfrontacji wart jest podkreślenia, bo choć brzmi to trochę groźnie, pozwala się zmierzyć z sobą samym i z jakąś inną propozycją. Jesteśmy z Nikodemem w ciągłym kontakcie, więc wydało nam się, że taka formuła będzie dobra.

■ **N.P.:** Sama ekspozycja jest bardziej różnorodna, bardziej multidyscyplinarna, gdy jest dwóch autorów. Odbiorca może zobaczyć dwie dziedziny za jednym razem i to chyba jest ciekawe. Zresztą, kiedy ja oglądam wystawy, zawsze bardziej podobają mi się te, na których są prace różnych artystów.

■ Mówicie Panowie, że Wasze optyka jest spojrzeniem z ukosa. Chodzi o dystans, ironię?

■ **F.P.:** Myślę, że tak. Nasze prace mają mniej lub bardziej publicystyczny charakter. Jeżeli pojawia się wypowiedź na jakiś temat, to ujawnia się również nasz stosunek do niego. Im większy



dystans, próba zamknięcia tematu w żart czy ironię, tym lepiej dla samej wypowiedzi. Jest wtedy lżejsza, łatwiejsza do przetknięcia. Poza tym budzi kontrowersje, co też jest zaletą, bo odbiorca ma o czym dyskutować. Sztuka przestaje być obojętna.

▪ W plakatami porusza Pan bardzo różne tematy: od spraw globalnych po psie kupy.

▪ N.P.: Nigdy nie zakładam, na jaki temat stworzę plakat. Tematy sobie krążą gdzieś w eterze i w pewnym momencie mnie dopadają. Pomysły powstają w zupełnie absurdalnych okolicznościach. Spaceruję sobie na przykład, nagle coś zauważam i myślę, że może fajnie zrobić na ten temat plakat. Oczywiście to musi się odleżeć, bo permanentnie nie mam czasu i w końcu, jak znajduję wolną chwilę, taki plakat powstaje. Nie mam jednak klucza doboru tematów. Raczej rządzi tym przypadek. Czasem zainspiruję się tym, co zasłyszę, przeczytam, zobaczę w dzienniku telewizyjnym.

▪ Publicystyczny charakter obrazów Pana Filipa jest zdecydowanie mniej oczywisty.

▪ F.P.: Jest mniej oczywisty, bo malarstwo musi chronić swoją tożsamość i nie może za bardzo zbliżyć się do plakatu. Wydaje mi się, że kiedyś moje prace były bardziej publicystyczne i mocniej odwoływały się do rzeczywistości, przy czym nie tak rozumianej, jak u Nikodema. Ja nie poruszam kwestii społecznych czy politycznych. Zajmuję stanowisko w sprawach bardziej codziennych, potocznych. Z biegiem czasu wydaje mi się, że publicystyki w moich pracach jest jeszcze mniej. Ten cykl, który pokazuję na wystawie, dotyczy spraw związanych wyłącznie z malarstwem.

▪ Właśnie, Pana prace są w dużej mierze autotematyczne.

▪ F.P.: Tak, bo dla malarza najciekawszym tematem jest malarstwo samo w sobie. Nie są to jednak obrazy autobiograficzne. One raczej dotyczą pewnych malarskich rozterek, które u mnie pojawiają się na granicy między patrzeniem a realizowaniem obrazu. Zastanawiam się, co się dzieje z naszym widzeniem, gdzie ono jest skierowane, jakie są tego efekty.



Oprócz tego, że zajmuję się malowaniem obrazów, jestem też zwykłym odbiorcą sztuki i szukam rzeczy zrozumiałych, które wzbudzają we mnie jakieś emocje.

▪ Czy rozterki dotyczą także różnicy między tym, co autor chce przekazać swoim obrazem, a odbiorem dzieła przez patrzącego?

▪ F.P.: Tak. To jest najbardziej fascynujące w sztukach wizualnych. Zawsze jest pewien rozdźwięk pomiędzy intencjami autora, a tym, jak dzieło jest odbierane przez ludzi. Na tym polega zabawa, że istnieje twórczy konflikt. Gdyby go nie było, byłoby strasznie nudno. Dzięki niemu dzieło żyje w różnych postaciach i przybiera różne twarze.

▪ A jak to jest z odbiorem plakatów? Czy często zdarzają się Panu zaskakujące odczytania ich przekazu?

▪ N.P.: Plakat sam w sobie, według starej dobrej szkoły, powinien być oczywisty. To rodzaj druku użytkowego, który ma jasno, dobitnie o czymś komunikować. Natomiast plakaty, które robię dla siebie, nie są komunikatem na temat wydarzenia kulturalnego, wystawy. To plakaty mówiące o kwestiach społecznych. I te plakaty projektuję tak, żeby nie były jednoznaczne. To daje mi dużo frajdy. Czasami zaskakują mnie

i dziwią różne opinie, kompletnie odwrotne od tego, co chciałem powiedzieć, ale właśnie w tym jest cała zabawa.

▪ Z plakatami jest ten kłopot, że najczęściej tworzone są na zamówienie. Jaka jest różnica w pracy między realizacją zleceń a tworzeniem z potrzeby serca?

▪ N.P.: Różnica jest ogromna. Pierwszą kwestią jest rygor czasu. Im więcej mam czasu, tym lepsze plakaty powstają, a na zamówienie, jak wiadomo, czasu nie ma prawie w ogóle. No i trzeba się podporządkować wymogom zleceniodawcy. Często rezygnuje się z własnych pomysłów. Kiedyś słuchałem zleceniodawców. Teraz coraz mniej. Jeśli moja koncepcja nie podoba się komuś, rezygnuję z pracy nad plakatem, bo uważam, że mimo jego użytkowej funkcji, powinien trzymać się pewnych ram estetycznych i ideowych. Staram się więc zawsze przemycić do takich plakatów trochę mojego myślenia.

▪ Mam wrażenie, że obecnie ewoluuje pojęcie warsztatu. Co dziś oznacza mieć dobry warsztat w malarstwie, w grafice?

▪ F.P.: Są oczywiście różne poglądy na ten temat, natomiast chyba każdy malarz zgodziłby się z tym, że ten, kto chce malować obrazy, powinien przejść szkołę pokory w studiowaniu tematów narzuconych przez profesorów. To, co mówię, brzmi być może bardzo staromodnie, ale wydaje mi się, że to najlepszy sposób, żeby później dojść do rozwiązań nowoczesnych, oszczędnych w wyrazie, próbować sprzeciwić się presji warsztatu. Jeśli mówimy o ocenie obrazów, jej podstawą nie może być sprawność warsztatowa, umiejętności manualne. Nie to jest wyznacznikiem talentu. Najważniejsza jest wyobraźnia.

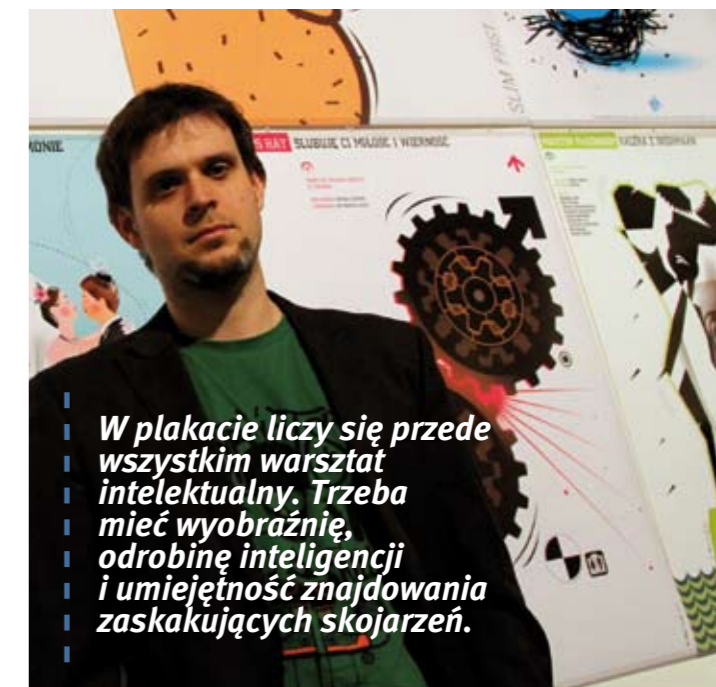
▪ N.P.: W plakacie sytuacja jest jeszcze prostsza, bo warsztat to tylko umiejętność korzystania z narzędzia, jakim jest komputer. Doskonale wiemy, że wielu ludzi bardzo dobrze posługuje się tym narzędziem, wielu zna się na nim znacznie lepiej niż ja, ale to nie wszystko. Mogę się świetnie posługiwać różnymi aplikacjami, natomiast w plakacie liczy się przede wszystkim warsztat intelektualny. Trzeba mieć wyobraźnię, odrobinę inteligencji i umiejętność znajdowania zaskakujących skojarzeń. No i też jestem zdania, że konieczne jest studiowanie tej dyscypliny. Nie chodzi mi o kończenie szkoły artystycznej, ale o śledzenie trendów, obserwowa-

nie, co się w tej dziedzinie dzieje. Mody zmieniają się jak rękawiczki, więc żeby być w mainstreamie, trzeba cały czas studiować, studiować, studiować.

▪ F.P.: Mimo tego, co powiedziałem, uważam że nie trzeba kończyć akademii, żeby być dobrym malarzem. Te studia można odbywać samodzielnie. Jest mnóstwo przypadków genialnych malarzy, którzy nie mieli nic wspólnego z żadną akademią, a są o wiele lepsi od tych, którzy studiowali i osiągnęli sukcesy akademickie.

▪ W wypadku grafiki komputerowej pojawia się ten problem, że mamy mnóstwo domorosłych grafików. To, co widzimy na słupach, woła czasem o pomstę do nieba, bo ktoś się nauczył nakładać warstwę na warstwę w programie graficznym i myśli, że potrafi zrobić plakat.

▪ N.P.: Ta sytuacja ewoluuje. Myślę, że to był efekt transformacji ustrojowej. Kiedy nastał kapitalizm, pojawiły się możliwości założenia firm.



W plakacie liczy się przede wszystkim warsztat intelektualny. Trzeba mieć wyobraźnię, odrobinę inteligencji i umiejętność znajdowania zaskakujących skojarzeń.

Każda z nich potrzebowała jakiejś ulotki. Więc wujek czy bratanek, który miał w domu program, robił ją. To pokutuje cały czas, ale po ponad dwudziestu latach od tych wydarzeń ta sprawa się normuje. Powstają różnego rodzaju inicjatywy, dzięki którym być może uda się ten kształt wizualny ulic zmieniać. Myślę więc, że w ciągu kilkunastu następnych lat będzie lepiej.

■ W jednej ze swoich wypowiedzi Pan Filip wyraził zdanie, że malowanie przez niego postaci jest w pewnym sensie pokazaniem środkowego palca tym, którzy w sztuce cenią obojętność i nowoczesność. Co Pana najbardziej drażni w tym, co dzieje się wokół sztuki współczesnej?

■ F.P.: Kiedyś byłem bardziej gniewny. Teraz coraz mniej mnie drażni. Jestem bardzo przywiązany do figuracji w malarstwie. Ona zawsze bardziej mnie interesowała niż malarstwo abstrakcyjne, co nie znaczy, że nie potrafię docenić abstrakcji. Są abstrakcyjniści, przed których pracami chętnie uklękę. Figuracja interesuje mnie dlatego, że jest bliższa naszym potocznym doświadczeniom. Jest też chyba łatwiejsza w odbiorze, a ja, oprócz tego, że zajmuję się malowaniem obrazów, jestem też zwykłym odbiorcą sztuki i szukam rzeczy zrozumiałych, które wzbudzają we mnie jakieś emocje. Denerwują mnie w sztuce wszystkie wykalkulowane sytuacje. Istnieją pewne krytyczne nurty, które bardzo chętnie odwołują się do spraw politycznych czy światopoglądowych, licząc na to, że dzięki temu zaistnieją. Takie szukanie nośnych i modnych tematów jest dla mnie bardzo denerwujące.

■ Który moment podczas tworzenia jest dla Panów najważniejszy?

■ N.P.: Zdecydowanie znalezienie pomysłu. Staram się, by temat pokazany był w sposób w miarę oryginalny i niepowtarzalny (choć tak naprawdę wszystko już było). Próbuję nie odwoływać się do skojarzeń pierwszych z brzegu. Jeśli uda mi się odnaleźć ciekawe skojarzenie, bardzo mnie to cieszy. To jedna z bardziej satysfakcjonujących chwil w projektowaniu. Natomiast w samym ubieraniu plakatów w formę, tworzeniu ich na komputerze nie ma nic romantycznego. Trzeba po prostu odrobić pańszczyznę.

■ F.P.: Powiem na początek banalnie, że wszystkie chwile są tak samo ważne. Są natomiast momenty radosne i są dramatyczne. Rados-

nym momentem jest wpadanie na pomysł i wstępne opracowanie go w głowie czy w postaci szkiców. Natomiast dramatem, a czasami wręcz tragedią, jest realizowanie tego. Oczywiście troszkę żartuję, ale jest w tym ziarno prawdy. Są malarze, którzy z niesamowitą lekkością realizują swoje pomysły i one bardzo szybko się materializują. Natomiast są tacy, i ja do nich należę, którzy malują powoli, obraz się wielokrotnie zmienia, ewoluuje, przekształca się. Czasami mam do siebie pretensje, że może byłem wobec siebie zbyt krytyczny, że zepsułem coś, co w sumie nie było takie złe. Jest to rzeczywiście nieustanna walka i dzieło rodzi się w bólach. Moment realizacji na początku jest fajny, a później to już jest męka.

■ N.P.: Szczególnie przykre jest, kiedy masz w głowie pomysł, który sobie wizualizujesz i wydaje się on genialny. A kiedy zaczynasz malować czy projektować na komputerze, okazuje się, że wszystko jest do wyrzucenia. Najgorzej jest też, gdy się siądzie następnego dnia i zobaczy to, co zrobiło się dzień wcześniej.

■ F.P.: Ten dystans jest bardzo potrzebny, bo powstawaniu pomysłu towarzyszy pewna euforia. Ona jest zwodnicza, choć jest też bardzo potrzebna.

■ Wystawa w Wozowni nosi (jak sądzę żartobliwy) podtytuł „Walka stulecia”. Czy jest między Panami jakiś rodzaj artystycznej rywalizacji?

■ N.P.: Permanentny i nieustanny, prawda Filip?

■ F.P.: Jasne, że tak. Oczywiście.

■ N.P.: Nie ma nic śmiesznego w tym podtytule.

■ F.P.: Stoczmy walkę stulecia i Nikodem polegnie.

■ N.P.: To się jeszcze okaże. Ja jestem cięższy i mam większy zasięg ramion.

■ F.P.: Waga to jeszcze nie wszystko.

■ Kto będzie sędzią?

■ N i F.P. (zgodnie): Publiczność.

Rozmawiała  
MAGDALENA KUJAWA

# Witkowski z dreszczykiem

■ Michał Witkowski jest pisarzem budzącym skrajne emocje. Ma równie zagorzałych miłośników, co przeciwników. Nawet jednak niechętni mu przyznać muszą, że jest postacią liczącą się w polskiej literaturze. Wraz z Książnicą Kopernikańską zapraszamy Państwa do lektury jego najnowszej powieści „Drwal”.

Zarówno ci, którzy w Witkowskim widzą objawienie, jak i jego krytycy, „Drwalem” będą zaskoczeni. Autor „Lubiewa” tym razem napisał bowiem kryminał. Co ciekawe, głównym bohaterem uczynił... Michała Witkowskiego, trzydziesto- paroletniego pisarza o orientacji homoseksualnej, uzależnionego od leków antydepresyjnych. Intryga zawiązuje się w momencie wyjazdu bohatera na późno- jesienne wakacje. Do nadmorskiego kurortu zaprasza go tajemniczy mężczyzna. Intryga, na której ślad natrafia pisarz, wiedzie go do zapomnianego ośrodka wczasowego, w którym dawniej bywali prominenci.

Recenzenci wśród watorów książki wymieniają nie tylko sprawnie poprowadzoną, choć dość zawikłaną historię kryminalną, ale też grę z konwencjami, autoironię i świetne poczucie humoru. Jak pisze w „Polityce” Justyna Sobolewska, autor „szuka natchnienia w XIX-wiecznych kronikach kryminalnych; słyhać tu Gombrowicza, czasem Białoszewskiego i nawet powieści przygodowe w typie Pana Samochodzika”. Piotr Kępiński w „Newsweeku” podsumowuje swoją recenzję słowami: „W gruncie rzeczy to prosta historyjka, ale napisana tak, że raz autentycznie śmiertelnie przeraża, raz śmiertelnie rozbawia. I tego nie da się opowiedzieć. To trzeba przeczytać.”

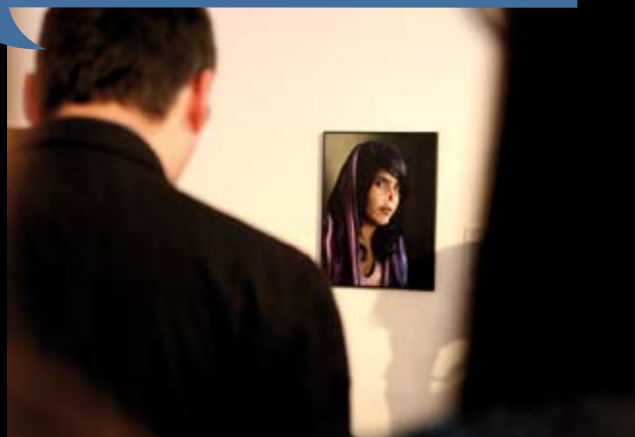


## KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od Wydawnictwa Świat Książki egzemplarz „Drwala”. Aby go otrzymać, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaki tytuł nosi tom opowiadań Michała Witkowskiego z 2006 r.?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 lutego na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych wylosujemy zwycięzcę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Maria Czubaszek nie napisała tekstu piosenki „Upiorny twist”. Nagrodę otrzymuje Pani Katarzyna Iwanowska. Odpowiedź na pytanie konkursowe dotyczące książki Iwony Chmielewskiej „Pamiętnik Blumki”: Kajtuś w tytule powieści Korczaka był czarodziejem. Nagrody trafiają do Pań Sylwii Lichockiej, Anny Mikulskiej i Pana Mieczysława Marasza.



■ Najlepsze wybrano spośród 100 tysięcy nadesłanych. Pokazują to, co na świecie poruszające, trudne, piękne, ważne. Zdjęcia nagrodzone na World Press Photo do 5 lutego można oglądać w Centrum Sztuki Współczesnej. Nagrodę World Press Photo of a Year otrzymała fotografia przedstawiająca 18-letnią Afgankę, która została ukarana odcięciem nosa za próbę ucieczki od męża.



■ Barwna parada przeszła ulicami Torunia w Święto Trzech Króli. Były niezwykle postacie, zabytkowe samochody i cukierki dla dzieciaków. Każdy z magów ze Wschodu przyjechał na innym zwierzęciu. Szczególnie słoń i wielbłąd wywołały spore zaciekawienie widzów. Fot. Piotr Kołtacki



■ Gorące czerwone serca, jak w całej Polsce, tak i w Toruniu otworzyły się na potrzeby najmłodszych i po raz dwudziesty wsparły Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Jubileuszowemu finałowi w naszym mieście towarzyszyły m.in. energetyczne dźwięki zespołu Disparates.



■ Nowoczesne i klasyczne, ale zawsze pełne uroku i ciepła, utwory rozbrzmiewały podczas XV Festiwalu Pieśni i Piosenki Bożonarodzeniowej. Kolędy i pastorałki śpiewali młodzi ludzie, którzy do Torunia przyjechali z całej Polski. Grand Prix festiwalu w najmłodszej kategorii (do lat 13) otrzymała Kasia Golecka z Parczewa.



■ Gorzką opowieścią o miłości, która staje się losem głównej bohaterki, jest najnowsze przedstawienie w Teatrze im. Wilama Horzycy. „Dziedzictwo Estery” na podstawie powieści Sándora Márai’a pokazała torunianom młoda reżyserka Pia Partum. W roli tytułowej zobaczyliśmy Marię Kierzkowską, a Lajosa zagrał Sławomir Maciejewski.



■ Prezydencki Koncert Noworoczny w Dworze Artusa to zawsze gala muzyczna, ale również okazja do wręczenia medalu Thorunium rodzimym artystom. W tym roku prezydent miasta uhonorował swoim najwyższym wyróżnieniem dwóch muzyków: Wiesława Smużnego i Nikodema Pręgowskiego (czyt. wywiad - str. 32).

# Ikar na Olimpie

■ W naszym pokonkursowym cyklu prezentujemy dziś kolejne nagrodzone przez nas Ikartą opowiadanie. Zobaczmy, jak na nowo postanowił zakończyć historię Ikarą Pan Andrzej Kołakowski.

To było trochę inaczej...

(...)

Ikar oszołomiony pięknymi widokami zapomniał o przestrożach ojca i wznosił się coraz wyżej, ku słońcu. Był wdzięczny ojcu za to, że odkrył przed nim tajemnice niedostępne zwykłym śmiertelnikom, ale nie chciał razem z nim wracać do ojczyzny. Przynajmniej nie teraz. Teraz cieszył się cudowną chwilą i szczęśliwy wołał do bogini Hebe:

„Młodości dodaj mi skrzydła!

Niech nad martwym wzleczę światem.”

Bogini, która właśnie usługiwała na Olimpie, nalewając ambrozię bogom, usłyszała wołanie. Nie mogła jednak odstępować od stołu, więc odwróciła się tylko w stronę, skąd dobiegał głos. Ujrzała pięknego młodzieńca, który szybował wysoko pod niebem. Uroniła kroplę nektaru, którą delikatny Zefir poniósł na usta niecodziennego wędrowca. Ikar poczuł w ustach rozkoszną słodycz. Jego ciało nabrało niespotykanej dotąd mocy, dusza uskrzydłona wznosiła się wyżej i wyżej, a wraz z nią i ciało.



Tymczasem wosk, którym zlepione były pióra, zaczął się topić, a pióra jedno po drugim zaczęły odpadać. To nie miało jednak już żadnego znaczenia, Ikar wznosił się wciąż pośród obłoków. Hera, która właśnie wyruszyła na spacer swym rydwanem zaprzężonym w przepiękne pawie, nieomal się z nim zderzyła. Zdumiona niecodziennym widokiem zaprosiła młodzieńca do powozu i zawiozła na Olimp, jako kandydata na męża swej córki Hebe.

Zeus nie był zachwycony nowym gościem, jednak mając na względzie jego nadludzkie zdolności, przyjął go w poczet zasłużonych na Olimpie. Ikar zaś wdzięczny swej wybawczyni Hebe, z radością oddał jej swą uskrzydloną duszę.

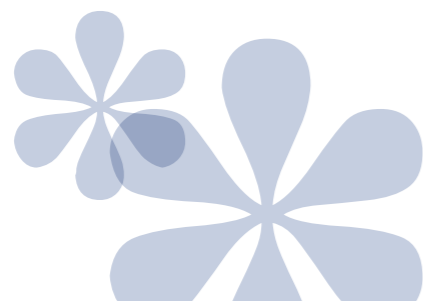
Dedał do końca swoich dni wyczekiwał powrotu syna. Gdy z nieba sypały się płatki śniegu niczym białe pióra, sposepniał jeszcze bardziej. Ikar, widząc smutnego ojca, pobiegł wtedy szybko do Demeter, prosząc, by oszczędziła smutku jego ojcu i nie sypała z nieba białych piór. Demeter dobrze знаła cierpienie z powodu straty dziecka, dlatego też usłuchała prośby i uczyniła Sycylię Wyspą Wiecznie Zieloną. Ikar zaś wiecznie młody z radością spoglądał na ojca, który w przypiływie energii tworzył wciąż nowe wynalazki.



Redakcja „Ikar” składa serdeczne podziękowania partnerom konkursu zorganizowanego z okazji 100. numeru pisma



700 lat Dworu Artusa w Toruniu



# luty w dworze artusa



9 lutego - czwartek - godz. 18:30 - Jazz w Artusie - Szczerbate Zajączki Trio



11 lutego - sobota - godz. 18:00 - Koncert Walentynkowy - Maja Olenderek Ensemble



17 lutego - piątek - godz. 19:00 - Polski Teatr Tańca - spektakl: Wo-Man w Pomidorach




25 marca - piątek - godz. 19:00 - Artus Cinema - Znak Zorro z muzyką na żywo grupy Niemy Movie



  
**DWÓR  
ARTUSA**  
W TORUNIU

program Dworu Artusa znajdziesz także w kwartalniku warto!



konkurs na rysunek satyryczno - humorystyczny Tuba  Satyrica

polub nas na Facebooku



[www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa](https://www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa)

[www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl)